



BIULETYN

Nr 117 (1229), 7 listopada 2014 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Aleksandra Gawlikowska-Fyk • Artur Gradziuk
Piotr Kościński • Sebastian Płociennik • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski

Wybory i geopolityka: nowe uwarunkowania stosunków rumuńsko-rosyjskich

Anita Sobják, Piotr Szymański

Dobiega końca dziesięcioletnia prezydentura Traiana Băsescu, a wraz z nią – trudna kohabitacja premiera i prezydenta Rumunii, nierzadko rzutująca na politykę zagraniczną państwa. Dzięki temu rumuńska polityka wschodnia może zyskać bardziej regionalny wymiar, zmienią się też prawdopodobnie relacje na linii Bukareszt–Moskwa. Wpłynie na to również rozwój wydarzeń w najbliższym sąsiedztwie. Brak silnych współzależności gospodarczych między Rumunią a Rosją sprawia, że stosunki między obydwojma państwami są kształtowane głównie przez rolę Rumunii w polityce bezpieczeństwa USA oraz specjalne związki Bukaresztu z Kiszyniowem. Jednak od aneksji Krymu, kiedy to Rosja de facto uzyskała bezpośrednią granicę morską z Rumunią, coraz wyraźniej zarysowują się nowe punkty zapalne. Bardziej pragmatyczne i strategiczne podejście Bukaresztu może przyczynić się do intensyfikacji jego współpracy z Warszawą we wschodnim sąsiedztwie.

Nowy prezydent, większa stabilność? Dwaj główni kandydaci na urząd głowy państwa, obecny premier Victor Ponta i liberał Klaus Iohannis, w pierwszej turze wyborów prezydenckich (2 listopada) otrzymali odpowiednio 40,44% i 30,37% głosów. Badania opinii publicznej wskazują, że zwycięzcą drugiej tury wyborów (16 listopada) zostanie Ponta. Biorąc pod uwagę ogromny wpływ, jaki na politykę zagraniczną Rumunii wywierał ustępujący po dwóch kadencjach prezydent Traian Băsescu, należy się spodziewać, że wybory doprowadzą do jej przeformułowania. Podczas gdy w sprawie orientacji euroatlantyckiej panuje ogólny konsensus, w innych kwestiach wciąż istnieją różnice zdań, widoczne zwłaszcza w percepcji Wschodu. Premier Ponta już wskazał na potrzebę bardziej pragmatycznego podejścia do Rosji. Do tej pory prezydent na temat relacji z Moskwą wypowiadał się w tonie konfrontacyjnym, ale niewiele było konkretnych działań w tym zakresie. Jeśli prezydent i premier będą mieć podobną wizję polityki zagranicznej, zmniejszy się dysonans między retoryką a działaniem w stosunkach z Rosją.

Słaba współzależność gospodarcza. Swoistym ewenementem w skali regionu jest fakt, że kwestie gospodarcze w relatywnie niewielkim stopniu wpływają na rumuńsko-rosyjskie stosunki polityczne. Dzięki dywersyfikacji źródeł energii Rumunia – trzecie pod względem niezależności energetycznej państwo UE – utrzymuje udział gazu importowanego z Rosji w całości krajowej konsumpcji na poziomie 24% (resztę zapotrzebowania pokrywa z własnych zasobów). Co więcej, są szanse na zwiększenie wewnętrznej produkcji poprzez wydobycie gazu łupkowego i eksploatację złóż na Morzu Czarnym. Umożliwi to Rumunii nie tylko umocnienie samowystarczalności energetycznej, ale również sprzedaż gazu sąsiadom. Eksport do Mołdawii przez interkonektor Jassy–Ungheni będzie mieć kluczowe znaczenie, ponieważ ta była republika radziecka jest w 100% zależna od dostaw gazu z Rosji. Taka perspektywa budzi niepokój w Moskwie, gdyż w długim okresie zmniejszy możliwość wywierania przez Kreml presji energetycznej na państwa regionu.

Zakup rosyjskich surowców naturalnych zdominuje wymianę handlową między Bukaresztem a Moskwą – np. w 2013 r. gaz, ropa i węgiel stanowiły 84% eksportu Rosji do Rumunii. Ogólny wolumen handlu nie przekracza natomiast 5 mld USD w skali roku. To częściowo wyjaśnia, dlaczego Rumunia była w stanie zdecydowanie poprzeć unijną politykę sankcji wobec Rosji. Inwestycje rosyjskiego biznesu w Rumunii wynoszą zaledwie 2,1 mld USD. Rumunia potrzebuje zagranicznych inwestycji w strategicznych sektorach gospodarki, takich jak transport i energetyka, przejawia jednak dużo większą skłonność do poszukiwania inwestorów w Azji, niż w Rosji.

Wsparcie NATO przyczyną wzrostu nieufności. O ile gospodarka nie przyczynia się do rozwoju stosunków rumuńsko-rosyjskich, o tyle szczególne relacje polityczno-wojskowe, łączące Bukareszt z Waszyngtonem, z pewnością stanowią dla nich obciążenie. Terytorium Rumunii, zapewniające dostęp do basenu Morza Czarnego, Zachodnich Bałkanów, a pośrednio nawet Bliskiego Wschodu, odgrywa ważną rolę strategiczną w amerykańskim systemie sojuszy w regionie. Na plan pierwszy wojskowej współpracy obydwu państw wysuwa się budowa europejskiego komponentu amerykańskiego systemu obrony antybalistycznej. Pierwszy Aegis Ashore (lądowy element systemu Aegis) zostanie umieszczony w Rumunii do końca 2015 r. 10 października br. armia amerykańska przejęła w tym celu kontrolę nad bazą Deveselu.

Znaczenie Rumunii wzrosło dodatkowo ze względu na kryzys ukraiński i wojnę z Państwem Islamskim. Siły zbrojne USA operują z baz morskich i lotniczych w Rumunii (Kogălniceanu i Konstanca), m.in. w ramach Task Force East (jest to platforma współpracy wojskowej USA, Rumunii i Bułgarii). Początkowo NATO dokonało dyslokacji samolotów AWACs do Rumunii i Polski celem monitorowania rozwoju wypadków na Ukrainie. Częścią tymczasowych działań reasekuracyjnych, podjętych przez Sojusz w reakcji na eskalację konfliktu, było wzmocnienie rumuńskich sił powietrznych sześcioma kanadyjskimi myśliwcami CF-18 Hornet. Natomiast w ramach dwustronnej współpracy militarnej USA zapowiedziały zwiększenie liczby personelu wojskowego w Rumunii z 1000 do 1600 żołnierzy. W wyniku implementacji Readiness Action Plan, uzgodnionego przez NATO na szczycie w Walii, Rumunia przyjęła najprawdopodobniej więcej sojuszniczych jednostek oraz sprzętu, zarówno w ramach stałej obecności rotacyjnej, jak i formowania nowych oddziałów – tzw. wschodniej „szpicy” NATO (Very High Readiness Joint Task Force). Ponadto na wrześniowym szczycie zatwierdzono plan ewentualnościowy dla Rumunii oraz zdecydowano, że Bukareszt przejmie odpowiedzialność za koordynację funduszu powierniczego na rzecz rozwoju ukraińskich zdolności wojskowych w dziedzinie cyberbezpieczeństwa. Moskwa zarzuca Zachodowi, że ww. decyzje są pogwałceniem umów między NATO a Rosją i odpowiada groźbami retorsji.

Sprzeczne interesy w Mołdawii i Ukrainie. Poza tradycyjną nieufnością Rosji do Rumunii jako członka NATO, równie poważne rozbieżności wynikają ze stosunku obydwu państw do wspólnego sąsiedztwa. Imperatywem polityki zagranicznej Rumunii jest wspieranie euroatlantyckich aspiracji Mołdawii. Poza tym rozwój wydarzeń na Ukrainie może doprowadzić do pozytywnych zmian w relacjach Bukaresztu z Kijowem. Z kolei dla Rosji Ukraina stanowi niezbędny element eurazjatyckiego projektu integracyjnego, kluczowy dla utrzymania własnej strefy wpływów. Mołdawia natomiast, mimo niewielkiego znaczenia geopolitycznego i gospodarczego, postrzegana jest na Kremlu jako cenny bastion rosyjskich wpływów na granicy UE. Równocześnie Rumunia, będąca rzecznikiem członkostwa Mołdawii w UE, odbiera zbliżenie na linii Kiszyniów–Bruksela jako szansę na zniesienie barier dzielących obydwa państwa, mające wspólną historię i język. Tymczasem Rosja konsekwentnie usiłuje torpedować ten proeuropejski kurs za pomocą szerokiego spektrum środków, takich jak embargo handlowe lub podżeganie do separatyzmu. Podczas gdy Kreml zaangażowany jest w wojnę w Donbasie, Rumunia zdecydowanie wspiera integralność terytorialną Ukrainy, jako gwarancję bezpieczeństwa własnego i Mołdawii. Nie powinien zatem dziwić pozytywny stosunek Bukaresztu do europejskiej orientacji Kijowa, odzwierciedlający fakt, że Rumunia jako pierwsze państwo UE ratyfikowała ukraińską umowę stowarzyszeniową (3 lipca br.).

Sąsiedzi morscy de facto. Aneksja Krymu sprawiła, że rumuńskie platformy wiertniczne na Morzu Czarnym faktycznie sąsiadują z tymi, które znalazły się pod rosyjską kontrolą. Rodzi to wątpliwości zarówno w dziedzinie gospodarki, jak i bezpieczeństwa. Rumunia planuje eksploatację zasobów swojego obszaru morskiego, co może zostać udaremnione przez Kreml w przypadku zgłoszenia zastrzeżeń natury ekologicznej lub prób renegotjacji obowiązujących umów o wydobyciu złóż, nad którymi Ukraina *de facto* nie sprawuje już kontroli. Ukraiński rząd przed wybuchem protestów na Majdanie prowadził dyskusję na temat podziału produkcji na platformie Skifska, gdzie rumuński koncern OMV-Petrom miał wejść w skład konsorcjum. Moskwa może również podjąć decyzję o nierespektowaniu orzeczenia Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości z 2009 r., które regulowało kwestię delimitacji granicy morskiej między Rumunią a Ukrainą. Ponadto jest niewykluczone, że Rosja będzie chciała rozszerzyć granicę swojej strefy ekonomicznej i szelfu kontynentalnego. Miałoby to znaczące konsekwencje dla Bukaresztu, UE i NATO, m.in. w dziedzinie żegluga, handlu i projektów gazociągów.

Wnioski i rekomendacje. Nawet jeśli nowo wybrany prezydent Rumunii nie przyczyni się do zasadniczej zmiany w stosunkach z Rosją (na tle trwającej wojny w Donbasie polityka Bukaresztu wobec Rosji będzie zbieżna z działaniami UE), to należy spodziewać się zmiany stylu i bardziej umiarkowanej polityki. Istnieje też szansa, że relacje z Moskwą, stanowiące dotychczas arenę krajowych pojedynków, będą w większym stopniu kształtowane w oparciu o strategiczną wizję polityki regionalnej. To nowe myślenie lepiej współgrałoby z polityką wschodnią Polski i powinno stanowić fundament ambitniejszego rozwoju polsko-rumuńskiego partnerstwa strategicznego. Dialog na linii Warszawa–Bukareszt, obok niewrażliwych kwestii bezpieczeństwa, należy coraz bardziej ogniskować na problematyce Partnerstwa Wschodniego. Polska i Rumunia potrzebują lepszej współpracy na rzecz integracji Mołdawii i Ukrainy z UE, zarówno na forum unijnej dyplomacji, jak i w bezpośrednio zainteresowanych państwach (np. harmonizacja pomocy rozwojowej, stypendiów czy inwestycji). Rumunia powinna pójść za przykładem Polski, która wyasygnowała 1 mln euro na utworzenie rosyjskojęzycznej telewizji UE w krajach Partnerstwa Wschodniego. Wreszcie, Bukareszt nie może zaprzestać wysiłków w celu wzmocnienia swojej niezależności energetycznej, a także poprawy infrastruktury i podstaw prawnych potrzebnych do eksportu gazu – nie tylko do Mołdawii, ale w dalszej perspektywie również na Ukrainę.